



Wiesław Gołas (1930–2021) – wybitny aktor teatralny i filmowy



Wiesław Gołas świetnie wypadł w rolach kostiumowych. Na zdjęciu: jako Zbigniew Trzaska w filmie „Zacne grzechy” (1963)

Komik o wrażliwej duszy

Przez dziesięciolecia swojej aktorskiej kariery Wiesław Gołas w teatrach i przed kamerą w sumie zagrał ponad 120 postaci. I wbrew pozorom w zbiorowej pamięci widzów zapisał się nie tylko jako Tomuś Czereśniak z serialu „Czterej pancerni i pies”.

AGNIESZKA NIEMOJEWSKA

Wiesław Gołas zmarł nad ranem 9 września 2021 r. (9 października obchodziłby 91. urodziny). Od kilku lat miał poważne problemy zdrowotne: przeszedł zawał serca, operację żyłaków, udar. I choć zdrowie go opuściło, to nie borykał się z tym sam. Miał doskonały kontakt z córką Agnieszką (z pierwszego małżeństwa) – to ona przeprowadziła wywiad rzekę ze swym wyjątkowym ojcem, a książkę zatytułowała po prostu „Gołas” (Marginesy 2015). U jego boku czuwała też ukochana żona Maria Krawczyk-Gołas, z którą wspólnie przeżył ponad 40 lat i która zwłaszcza w ostatnich latach pilnowała, by się oszczędzał. W jednym z wywiadów w 2018 r. aktor otwarcie przyznał: „W domu odsuwany jestem teraz od pracy. Żona nie chce, żebym się fatygował. Żal mi jej, bo ona biega i biega, a ja niestety już nie potrafię w niczym jej pomóc”. To żona na co dzień dodawała mu otuchy, gdy w 2020 r. przeszedł udar, po którym miał trudności z wysłowieniem się. Tak wówczas o tym mówiła dla prasy: „Rehabilituję go w domu, staram się, jak mogę, dużo z nim rozmawiam. Proszę go, żeby kilka razy powtórzył wyraźnie zdanie, które mi powiedział, ale on nie zawsze ma na to ochotę. Dużo też chodzi po domu i ogląda telewizję”, on sam zaś – po tym jak oficjalnie zakończył zawodową karierę – otwarcie przyznawał: „Na szczęście zawsze byłem domatorem, więc siedzenie w domu nie jest dla mnie problemem. Teraz jest czas na ciszę...”. Pogodzony z ludzkim losem podkreślał: „Wszystko już zobaczyłem i przeżyłem”. A życie miał barwne, pełne sukcesów. Nie brakowało w nim także dramatycznych, wręcz heroiczych chwil.

Od śmiechu po tży

Niechętnie opowiadał o sobie, ale dla córki zrobił wyjątek. Dzięki temu w jej książce czytamy: „Oficjalnie, urzędowo, urodziłem się 4 października 1930 r. w Kielcach, a naprawdę – 9 października. Przy chrzcie pijany organista wpisał do mojej metryki błędną datę, i tak już zostało. Mama mi opowiadała, że po pierwszym »klapie«, jaki się daje noworodkowi, nie zapłakałem, ale roześmiałem się gło-

śno. W karierze odbierającej poród doświadczony akuszerki byłem pierwszym przypadkiem ryczącego ze śmiechu noworodka”.

Jego beztrudne dzieciństwo u boku rodziców i starszej siostry Basi w kieleckim domu przy ul. Mahometańskiej 3 trwało zaledwie kilka lat. Gdy poszedł do szkoły, nie było mu łatwo – nie miał natury prymusa, ale piątki dostawał z WF-u, muzyki i... polskiego, bo lubił śpiewać i recytować wiersze na szkolnych akademiach.

Pochodził z tradycyjnej katolickiej rodziny. Matka chciała nawet, by został księdzem... Wszystko zmienił wybuch II wojny światowej. To hitlerowskie Niemcy odebrały mu nie tylko beztrudne dzieciństwo, ale przede wszystkim ukochanego i podziwianego ojca – ogniomistrza 2. Pułku Artylerii Lekkiej Legionów, który po kampanii wrześniowej trafił do jenieckiego transportu. Uciekł jednak i działał w partyzantce – wkrótce Niemcy złapali go i wywieźli do obozu w Majdanku. „Słuch o nim zaginął. Szukaliśmy jego śladów jeszcze przez wiele lat po wojnie, ponieważ żadne dokumenty obozowe jednoznacznie nie potwierdzały jego śmierci” (cyt. jak wyżej). Najprawdopodobniej jednak ojciec przyszedł do obozu, ale on nie żył w Majdanku.

Nastoletni Wiesio musiał szybko dorosnąć. Wstąpił do Szarych Szeregów, działał w konspiracji, zdobywał i przynosił broń. W „Gołasiu” wspominał, że długo dopisywało mu szczęście, ale i on nie uniknął niemieckiego więzienia, mimo że miał wówczas dopiero 14 lat. „Dziwnym zbiegiem okoliczności dostałem się do tej samej celi, w której dwa lata wcześniej siedział mój ojciec”. Był przesłuchiwany i torturowany przez sadystycznego gestapowca, a mimo to nikogo nie wydał. Odzyskał wolność w styczniu 1945 r., gdy Niemcy uciekli przed nadciągającymi Rosjanami.

Po wojnie w zrujnowanej Polsce panowały głód i bieda. Starsza siostra Basia zrezygnowała ze studiów, by Wiesio mógł się kształcić. We wspomnieniach spisanych przez Agnieszkę Gołas jej ojciec powiedział: „Po zdaniu matury i złożeniu profesorowi Makuszkowi przysięgi na piśmie, że nigdy nie będę nauczał matematyki, pojechałem na egzamin do szkoły teatralnej w Krakowie”.

Od Papkina po Belzebuba

Był mistrzem udawania, co stanowi kwintesencję doskonałego aktorstwa. Wystarczy wspomnieć, jak grał na akordeonie w „Czterech pancernych...”, niezwykle przekonująco wykonując wszelkie niezbędne ruchy wytrawnego muzyka. A on tylko „markował” grę. Gwoli sprawiedliwości: to on tak pięknie śpiewał, zwłaszcza „Moją najmilejszą” – rzewno-marszową pieśń wykonywaną wspólnie z „kawalerzystami od Berlinga”. Podobnie rzecz się miała z jego główną rolą w serialu „Droga” (1973), gdzie zagrał kierowcę ciężarówki: nie tylko nie miał wówczas prawa jazdy, ale też niespecjalnie umiał prowadzić... Mówił: „Musisz polknąć postać. Wtedy jesteś prawdziwy”. Tak podchodził do każdej z ról przez ponad 50 lat swej zawodowej drogi.

A przecież mógł się poddać już na samym starcie – nie zdał egzaminów wstępnych do krakowskiej szkoły teatralnej. Rok później spróbował raz jeszcze i tym razem dostał się – tyle że nie na studia w Krakowie, ale do warszawskiej Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej (wtedy pod dyktando Aleksandra Zelwerowicza), którą ukończył w 1954 r. W styczniu tegoż roku debiutował na scenie jako Grabiec w „Balladynie” Juliusza Słowackiego na deskach Teatru Nowej Warszawy.

Jedną z pierwszych większych ról, jaką zagrał już w Teatrze Dolnośląskim w Jeleniej Górze, gdzie po dyplomie dostał aktorski angaż, był Papkin w „Zemście” Aleksandra Fredry (w tę postać z powodzeniem wcielił się w późniejszych latach jeszcze dwukrotnie). Już w następnym sezonie powrócił do Warszawy i związał się z Teatrem Domu Wojska Polskiego (w 1957 r. przemianowanym na Teatr Dramatyczny). Na teatralnej scenie doskonale czuł się w rolach kostiumowo-historycznych. W kwietniu 1959 r. „Parady” Jana Potockiego zostały pokazane w paryskim Teatrze Narodów, a aktorska kreacja Gołas została dostrzeżona i doceniona przez francuską prasę (cyt. za: Elżbieta Smoleń-Wasilewska, „Film”): „jeden z aktorów jest po prostu sensacyjny (nazywa się Wiesław Gołas) i umie wszystko: grać komedię – oczywiście, ale także śpiewać, tańczyć, grać pantomimę i pojedynkować się tak, jak

nikt się na naszych scenach nie pojedynkuje”.

W opracowaniu przygotowanym przez Halinę Olczak-Moraczewską dla Culture.pl odnajdziemy liczne role Wiesława Gołasa, także w sztukach współczesnych dramatopisarzy. Grał u najlepszych reżyserów, m.in. u Ludwika René. Byli to np.: Jang Sun i Bonza w „Dobrym człowieku z Seczuanu” Bertolta Brechta (1956), Bullinger w „Szwejku” – również Brechta (1957), Mówca w „Krzyszlach” Eugene’a Ionesco (1957), Czwarty Obywatel w „Wizycie starszej pani” Friedricha Dürrenmatta (1958), Hauel, aferzysta w „Dziwiątym sprawiedliwym” Jerzego Jurandota (1963). U Wandy Laskowskiej zagrał Mieczysława Walpurga w „Wariacie i zakonnicy” Witkacego (1959), Jana w „Nosorożcu” Eugene’a Ionesco (1961) i Dziadka w „Grupie Laokoon” Tadeusza Różewicza (1962). Z kolei u Gustawa Holoubka wcielił się w postać Laertes w „Hamlecie” Williama Szekspira (1962) i zagrał ponownie swoją ulubioną postać Papkina w „Zemście” Aleksandra Fredry, z którą czuł się żyty (1970 i 1975 r. w przedstawieniu impresaryjnym). U Witolda Zatorskiego wystąpił w trzech rolach: Żołnierza, Wieśniaka i Kata w „Kubusiu Fataliście” Denisa Diderota (1976), a u Jerzego Jarockiego – Amiensa w Szekspirowskim „Jak wam się podoba” (1980).

W 1985 r. aktor przeniósł się do warszawskiego Teatru Polskiego. Zagrał tam m.in. u Kazimierza Dejmka Brata Józefa i Śmierć w „Żywocie Józefa” Mikołaja Reja (1985), Hula-Babulę w „Zaczarowanej królowej” Or-Ota (1985), Szpiekina w „Rewizorze” Mikołaja Gogola (1989), Niemowlę w „Szczęśliwym wydarzeniu” Sławomira Mrożka (1993). U Andrzeja Łapickiego wystąpił m.in. w rolach: Grzegorza w „Damach i huzarach” (1986) i Oberżysty w „Dożywociu” (1996 i 1998), u Jarosława Kiliana zaś zagrał Spója w „Śnie nocy letniej” Williama Szekspira (1998 i 2003) i Belzebuba w „Igraszkach z diabłem” Jana Drdy (1999). Równolegle z wy-

stępami w teatrze aktor grał w filmach, kinowych i telewizyjnych. A ponieważ miał dryg do rozśmieszania, to nie zabrakło go także w kabaretach.

Od kabaretu po kino

W przywoływanym opracowaniu Haliny Olczak-Moraczewskiej autorka pisze: „Aktor był znany ze wspaniałych zdolności imitatorskich i improwizacyjnych. Doskonale czuł się w świecie slapsticku i surrealizmu, gdzie każdy okazywał się kimś innym, niż się początkowo wydawało. Elżbieta Smoleń-Wasilewska pisała w »Filmie«: »O możliwościach aktora świadczą wyczelowane mikroformy kabaretowe. (...) Gołas tworzy postacie jakby od niechcenia, ale wiadomo, ile trudu kosztuje podobna lekkość«. Już w drugiej połowie lat 50. Wiesław Gołas wraz z grupą przyjaciół ze szkoły teatralnej współtworzył legendarny kabaret »Koł«. W latach 1965–1974 był gwiazdą kabaretu »Dudek«, gdzie wykonywał rozśmieszające do łez skecze, m.in. »Ucz się Jasiu« (do spółki z Janem Kobuszewskim i Wiesławem Michnikowskim – przyp. AN), i bardzo popularne piosenki: »Ballada o Dzikim Zachodzie«, »Tupot białych mew«, »W co się bawić«, a zwłaszcza »W Polskę idziemy« (jego niepodrabialne interpretacje to wokaln-aktorskie perełki – do obejrzenia i wysłuchania np. w serwisie YouTube – przyp. A.N.). O ogromną popularność przyniosły aktorowi występy w latach 1959–1966 w telewizyjnym Kabarecie Starszych Panów Jeremiego Przybory i Jerzego Wasowskiego”. PRL, pomimo zamordyzmu komuny i powszechnej cenzury, to był dobry czas dla kultury, w tym dla polskiego kina. Powstawały także coraz lepsze produkcje telewizyjne, w tym liczne i uwielbiane przez widzów seriale. Wśród grających w nich aktorów nie mogło zabraknąć Wiesława Gołasa.

Aktor debiutował przed kamerą już w 1954 r. w „Pokoleniu” Andrzeja Wajdy, niestety, tylko epizodyczną rolę... niemieckiego żandarma. To

przykry paradoks: on, członek Szarych Szeregów, który ledwie uszedł z życiem z niemieckiego więzienia... Jeszcze kilkakrotnie zagrał swoich wrogów czasu wojny – np. folksdojczka w „Dezerterze” Witolda Lesiewicza (1958) czy brutalnego esesmana w „Jak być kochaną” Wojciecha Jerzego Hasa (1962). W jednym z wywiadów (dla PAP) Wiesław Gołas wspominał: „Kiedy Wojciech Has zaproponował mi tę rolę, powiedziałem: proszę bardzo... Miałem przecież w pamięci dobry wzór tego gestapowca, który mnie lał podczas przesłuchań w Kielcach. Na premierę filmu zaprosiłem mamę. »Jak ty mogłeś?!« – wykrzyczała do syna po seansie. Ale z kolejnych jego ról z pewnością mogła być dumna.

Reżyserzy dostrzegali wrodzony poczciwy wyraz twarzy Gołasa i angażowali go do ról mężczyzn prostolinijnych, wzbudzających sympatię u widzów. Pomimo całego sztafażu i różnic fabularnych tacy byli zarówno tytułowy

Wiesław Gołas przed kamerą debiutował już w 1954 r. – epizodem w „Pokoleniu” Andrzeja Wajdy

„Kapitan Sowa na tropie” (serial w reż. Stanisława Barei, 1965), wspomniany wyżej kierowca Marian Szyguła z „Drogi” (serial w reż. Sylwestra Chęcińskiego, 1973), jak i Tomuś Czereśniak z serialu „Czterej pancerni i pies” (reż. Konrad Nałęcki, Andrzej Czekalski, 1966–1970). W „Pancernych” postać grana przez Wiesława Gołasa po raz pierwszy pojawia się dopiero w dziewiątym odcinku, ale pozostaje już do ostatniego (w sumie było ich 21). Nieco fajtłapowaty „młodzieniec” (gdy kręcono ten odcinek w 1968 r., aktor miał 38 lat!),



Do ekipy niezwykle popularnego serialu wojennego „Czterej pancerni i pies” Wiesław Gołas (pierwszy z lewej) dołączył w dziewiątym odcinku

chłopak ze wsi posłusznie wykonujący polecenia tatusia (doskonały Tadeusz Fijewski), wprowadzał humorystyczny rys do – bądź co bądź – serialu wojennego.

Generalnie reżyserzy chętnie wykorzystywali talent komiczny Gołasa. To dzięki nim stworzył niezapomniane role np. w „Żonie dla Australijczyka” (reż. Stanisław Bareja, 1963) czy „Dzieciole” (reż. Jerzy Gruza, 1970). Zwłaszcza Bareja lubił mieć w swej ekipie Gołasa: jedną z ciekawszych ról aktor stworzył w jego serialu „Alternatywy 4” (1983; projekcja zatrzymana przez cen-

zurę aż do roku 1986), ale grał też u niego epizody, np. w „Poszukiwanym poszukiwanej” (1973) – filmie będącym kwintesencją polskiej komedii o absurdach PRL-u.

Z kolei Wiesław Gołas chętnie wspominał „Ogniomistrza Kalenia” – tę tytułową rolę zagrał w 1961 r. Rzecz dzieje się w Bieszczadach, w 1946 r. Toczą się krwawe walki z grupami ukraińskich nacjonalistów (UPA) oraz polskim powojennym podziemiem (WiN). Jak czytamy na stronie Filmpolski.pl, „Ogniomistrz Kaleń zostaje pojmany i poddany torturom. Aby ratować

życie, udaje dezertera i zdrajcę, ucieka, walczy brawurowo, wpada na polu minowym, a kiedy wreszcie nadchodzi odsiecz – ginie od polskiej kuli, osłaniając ukraińskie dziecko”... Już sam stopień wojskowy bohatera kojarzył mu się z ojcem – Teofilem Gołasem, ogniomistrzem w przedwojennym Wojsku Polskim, zamordowanym przez Niemców. Aktor pieczołowicie przechowywał po nim pamiątki, m.in. szablę. Kiedyś Wiesław Gołas powiedział: „Jak umrę, to niech mi ją włożą do trumny, zawiozę ojcu do nieba”. /©©